

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

Marzec 2016



Dary Boga

Dary Boga

Nie wiem jak dla Was, ale dla mnie Wielki Post jest okresem bardzo oczekiwanym i ulubionym (może to niewłaściwe słowo, ale brak mi innego) w całym roku liturgicznym. To najpiękniejszy czas, ze względu na nabożeństwa Drogi krzyżowej i Gorzkich żali, śpiewu pieśni pasyjnych, które pozwalają współuczestniczyć w cierpieniu Pana Jezusa. To wreszcie Triduum Paschalne z przebogatą liturgią – wspomnienie najważniejszych wydarzeń dla każdego chrześcijanina. Jak wiosna przygotowuje nas na spotkanie z latem, tak Wielki Post na zmartwychwstanie i radość z odkupienia naszych grzechów przez Chrystusa.

Bóg w swojej mądrości daje nam w tym czasie okazję do kształtowania naszego człowieczeństwa poprzez post, modlitwę i jałmużnę. Daje nam kapłanów, dzięki którym możemy korzystać z sakramentów; ustanawia Eucharystię i wylewa swoje miłosierdzie, gdy za kratami konfesjonau wyzrekamy się naszych grzechów. To Boże dary, których nie żałuje nam nasz Ojciec.

Warto również wykorzystywać dary, jakimi Stwórca obdarzył nasze dzieci. Te dary są często niezauważone, albo nawet zaprzepaszczone i nierozwinięte z powodu niewiedzy rodziców. Chcemy Państwu zaproponować świetną lekturę: Czytanie dla rozwoju – książkę napisaną przez dr Anetę Czerską, autorkę piszącą w naszym miesięczniku w stałej rubryce: „Poradnik rodzica”. W książce jest wiele porad, jak wspomagać rozwój małego dziecka i nauczyć czytania we wczesnej fazie rozwoju. Książkę będziemy rozprowadzać 20 marca w Niedzielę Palmową, podczas dystrybucji naszej gazetki świątecznej.

W marcowym numerze o swoim kapłaństwie opowiedział neoprezbiter Krzysztof Śniadoch SAC. Zapraszamy do lektury przygotowanych artykułów i nowej rubryki dla dzieci. ■

Spis treści

Dary Boga	2
Pożegnanie z kolędowaniem	3
Brama miłosierdzia	5
Eucharystia – dar miłosiernego Boga	6
Trwanie w wiecznej Miłości	8
Sens Wielkiego Postu	10
Pieśni pasyjne podczas adoracji Krzyża w Wielki Piątek	12
Matka pod Krzyżem	14
Wypełnić wolę Boga	15
Po co uczyć małe dziecko czytać?	18
Święty Benedykt	20
Łuk	22
Smutki Jezusowe	24
Prymas uwięziony	26
Kącik dla najmłodszych	28
„Pogrzeb” żurku i wieszanie śledzia, czyli przepis na wielkanocny biały barszcz	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska,
ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Aleksander Janus,
Katarzyna Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: ks. Stanisław Chabiński SAC,
Aneta Czerska, Antoni Filipowicz,
br. Adam Fulek SAC, Mariusz Latek,

Korekta: Maria Przybyszewska, Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Konto parafii: 45 1020 1055 0000 9302 0121 3255

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

e-mail: info@apostolicum.pl, www.apostolicum.pl

Pożegnanie z kolędowaniem

Kolędowanie z księdzem Piotrem



W poniedziałkowy wieczór 18 stycznia Klub Osiedlowy przy Obrońców Warszawy otworzył swoje podwoje dla lubiących śpiewać tradycyjne kolędy. Tym razem artystą wieczoru był ksiądz Piotr Kalinowski, grający na akordeonie – instrumencie niemieckiej marki Weltmeister, wyprodukowanym w fabryce Klingenthal w Saksonii (obszar dawnej NRD). Ksiądz Piotr grał tak intensywnie i radośnie, że mały klubowy lokal huczał od kolędowych głosów. W przerwach był czas na rozmowy i wzajemne poznawanie się oraz na karnawałowe słodczyce: faworki, jadalną choinkę i pyszne ciasto w kształcie jeża, wykonane przez panią Teresę Zdulską. Goście przynieśli też słodkie prezenty. Pan Antoni Filipowicz opowiedział historię projektu pomnika świętego Jana Pawła II dla Polonii oraz przeczytał wiersz Ewy Dziewickiej-Janickiej poświęcony temu wydarzeniu. Ksiądz Piotr otrzymał zbiór opowiadań pana Filipowicza z dedykacją od autora. Książki otrzymali również pozostali goście.

Ksiądz Piotr Kalinowski spędził 10 lat na misjach w Kongo i Rwandzie. Ukochaną Afrykę przyniósł w swoim sercu i pieśniach na spotkanie kolędowe. Za sprawą Księdza mieszkańcy naszego miasta obecni na klubowym spotkaniu wędrowali od Betlejem do Kongo i Rwandy, nie opuszczając swojego rodzinnego Ożarowa.

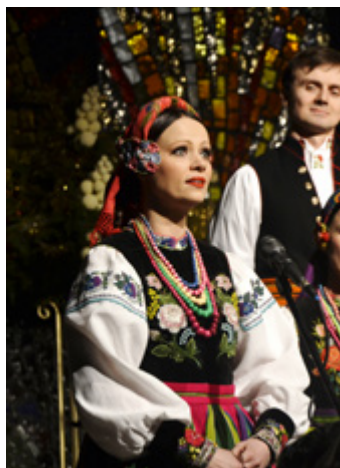
Kolędowanie z „Mazowszem”

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. T. Sygietyńskiego dnia 30 stycznia wystąpił ze wspaniałym koncertem kolęd i pastorałek. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego zamieniło się w ogromną salę koncertową. Centralne miejsce na tle ogromnego witraża Jezusa Zmartwychwstałego zajął chór i orkiestra symfoniczna. Kościół z trzema galeriami z trudem



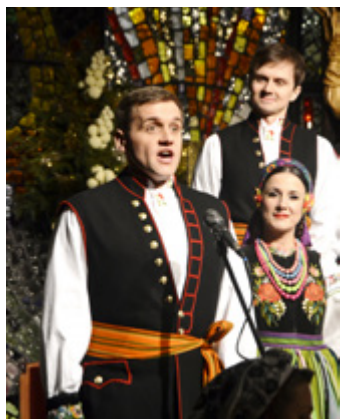
pomieścić słuchaczy. Naszą świątynię wypełniła muzyka i śpiew. Mogliśmy zachwycić się pięknem i różnorodnością polskich kolęd. Malowały one dźwiękami historię narodzenia Jezusa. Świadomość, że dwa tysiące lat temu wydarzyło się coś tak niezwykłego, wspaniale oddały słowa pieśni rozpoczynającej koncert: „Bracia patrzcie ➤

➤ jeno, jak niebo goreje, znak, że coś dziwnego w Betlejem się dzieje”. Chór „prowadził roz-



mwę” głosami: basom odpowiadały sopran. Melodie kolęd doskonale pasowały do śpiewnego zilustrowania niezwykłego wydarzenia, jakim było narodzenie Pana. Uroczysty polonez „Bóg się rodzi” wzywał do powagi i uznania ważności tego, co się stało. W rytmie skoczego oberka zespół zaśpiewał kolędę „Przybieżeli do Betlejem”. Opowieść liryczną o narodzinach wysłuchaliśmy w kolędzie „Gdy się Chrystus rodzi”, a nastrojowy kujawiak wybrzmiał w kolędzie „Jezus Malusienki”. Nie mogło zabraknąć w repertuarze peł-

wi naszego miasta mogliśmy uczestniczyć w tym wspaniałym, muzycznym wydarzeniu. ■



nych czułości, troski i miłości kołysanek. Swoją sztukę śpiewaczy i interpretatorski zaprezentowała solistka, śpiewając „Gdy śliczna panna” i „Lulajże Jezuniu”. Pamiętajmy, że melodię kolędy „Lulajże Jezuniu” uwiecznił w Scherzo h-moll op. 20 Fryderyk Chopin.

Zespół „Mazowsze” już blisko 70 lat zachwyca swoim śpiewem niemalże cały świat. Cieszymy się, że dzięki Burmistrzo-



Brama miłosierdzia

Uczynki miłosierdzia względem duszy

1. Grzesznych napominać

„Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata” (Mt 18,15).

Upominając bliźniego, powinniśmy czynić to z łagodnością i zachowaniem pokory.

2. Nieumiejętnych pouczać

Chodzi tu m.in. o pouczenie w dziedzinie religijnej kogoś, kto nie posiada danej wiedzy. Nauczanie to może mieć formę pisemną bądź ustną, odbywać się za pomocą jakiegokolwiek środka przekazu lub też bezpośrednio.

3. Wątpiącym dobrze radzić

Jeśli ktoś chce udzielić dobrej rady, powinien przede wszystkim czynić to, odnosząc do Boga, gdyż nie chodzi tu o dzielenie się prywatnymi opiniami, ale o udzielenie dobrej rady potrzebującemu.

4. Strapionych pocieszać

Towarzyszenie naszym braciom zawsze, ale przede wszystkim w chwilach najtrudniejszych, to naśladowanie Chrystusa, który litował się nad cudzym cierpieniem.

5. Krzywdy cierpliwie znosić

Jeśli znoszenie krzywd sprawia więcej szkody niż pożytku, należy z największą życzliwością i delikatnością udzielić napomnienia.

6. Urazy chętnie darować

Odmawiając: Ojcze Nasz, mówimy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Darowanie uraz oznacza pokonanie mściwości i żalu. Oznacza życzliwe traktowanie tego, kto nas uraził.

7. Modlić się za żywych i umarłych

Od naszej modlitwy zależy sytuacja zmarłych, którzy są w czyśćcu. Modlitwa za nich, by zostali uwolnieni od swoich grzechów, jest również jednym z dobrych uczynków (por. 2 Mch 12, 45).

Uczynki miłosierdzia względem ciała

1. Głodnych nakarmić

2. Spragnionych napoić

Te dwa uczynki uzupełniają się wzajemnie i odnoszą się do pomocy, jakiej winniśmy udzielić w formie pożywienia i innych najpotrzebniejszych dóbr najbardziej

potrzebującym, tym, którzy nie mają tego, co niezbędne, by móc każdego dnia godnie egzystować.

3. Nagich przyodziać

Ten uczynek miłosierdzia ma na celu zaradzenie innej podstawowej potrzebie, jaką jest odzienie. Możemy go praktykować poprzez zbiórki odzieży organizowane w parafiach bądź innych miejscach.

4. Podróżnych w dom przyjąć

Dziś czasem możemy także stanąć przed koniecznością przyjęcia kogoś do domu nie ze względu na czystą gościnność względem krewnych czy przyjaciół, ale z powodu autentycznej potrzeby. Tu należy postępować roztropnie (rozpoznać, kim jest ten podróżny).

5. Więźniów pocieszać

W tym przypadku chodzi o odwiedzanie więźniów i ofiarowanie im nie tylko pomocy materialnej, ale również duchowej, która pomogłaby im stawać się lepszymi, poprawić się, nauczyć się pracy, która mogłaby przydać się im po wyjściu na wolność.

6. Chorych nawiedzać

Chodzi tu o autentyczną troskę o chorych i osoby w podeszłym wieku, tak w aspekcie fizycznym, jak i dotrzymaniem im przez jakiś czas towarzystwa.

7. Umarłych pogrzebać

Dlaczego wyprawienie ciała ludzkiemu godnego pogrzebu ma takie znaczenie? Ponieważ ciało to było mieszkaniem, świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6, 19).



Brama Święta w Watykanie

Eucharystia – dar miłosiernego Boga

Święty Jan Apostoł w swej Ewangelii od początku mówi o Słowie Przedwiecznym, które się stało ciałem i zamieszkało między nami, a zaczynając opowiadanie o Ostatniej Wieczerzy, na której został ustanowiony Przenajświętszy Sakrament, najpierw przypomina, że Bóg Ojciec dał w ręce Syna wielką moc i potęgę. Hojność poznajemy po darze ofiarowanym osobie ukochanej, szczególnie jeżeli jej się nic nie należy i jeżeli się od niej niczego nie spodziewamy. Od Pana Jezusa nic nam się nie należy, a On daje nam nie tylko swe łaski, ale siebie samego. Daje się znowu w taki sposób, że przewraca wszystkie prawa natury przez najdziwniejsze cuda, poniżając się z miłosierdzia swojego, poświęcając się dla znoszenia nieuszanowania, zniewag, świętokradztw, na które jest wystawiony od dnia, w którym ten Przenajświętszy Sakrament ustanowił.

Siostra Faustyna zdumiewała się nad miłością miłosierną Boga obecną w każdym sakramencie. Najwięcej pisała o dobroci Jezusa, który odchodząc z tej ziemi, chciał pozostać z nami i pozostawił siebie w Sakramencie Ołtarza, otwierając na oścież miłosierdzie swoje.

„Nie ma nędzy, aby Cię wyczerpała – wołała w zachwycie – wezwałeś wszystkich do tej krynicy miłości, do tego źródła Bożego zmiłowania. Tu jest przybytek Twego miłosierdzia, tu lekarstwo na nasze niemoce; do Ciebie, żywy źródło miłosierdzia, ciągną wszystkie dusze: jedne – jak jelenie Twej miłości spragnione, inne – by obmyć grzechów ranę; inne – by zaczerpnąć siły, życiem zmęczone” (Dz.1747). Wielkość tego daru – jak pisała – jest niepojęta przez żaden rozum ludzki ani anielski, dlatego w pełni poznamy go dopiero w wieczności. Gdyby aniołowie zazdrościć mogli – wyznała – to zazdrościliby ludziom Komunii świętej, w której najściślej Bóg łączy się ze swym stworzeniem. W tak ścisłą łączność nie wchodzi nawet z aniołami (por. Dz. 1804).

Świadomość wielkości tego daru rodziła w niej ducha głębokiej wdzięczności, ogromnego szacunku wobec tak uniżonego majestatu Bożego i wielką miłość do Tego, który umiłowal do końca, oddając za grzesznego człowieka



Komunia św. Magdaleny

swoje życie i stając się dla niego Chlebem, dającym życie wieczne. Znała przebóstwiającą moc Eucharystii i umiała z niej owocnie korzystać, dlatego jej życie zostało całkowicie przemienione w myśleniu i działaniu, stary człowiek – mówiąc językiem świętego Pawła – umierał, a wzrastał nowy, na wzór Chrystusa. Przejawy miłosierdzia Bożego w Eucharystii są szczególnie widoczne w tych wymiarach, w jakich siostra Faustyna ją przeżywała. Eucharystia była dla niej przestrzenią osobowego spotkania z Bogiem żywym, współofiарowania się z Chrystusem za zbawienie świata i ścisłego zjednoczenia z Nim w Komunii świętej.

Mozemy powiedzieć, że nasz duch i serce pewnie jeszcze niewiele pojmują z tajemnicy Eucha-



rystii, która skupia w sobie całe misterium chrześcijaństwa. Byłoby jednak godne pożałowania, gdybyśmy zadowalali się tylko naszymi wyobrażeniami i poprzestawali na nich. Powinniśmy nauczyć się rozumieć, co czynimy, współuczestnicząc w ofierze Mszy świętej, rozumieć Chrystusa, który przychodzi, aby służyć nam, a nie żeby Jemu służyć, aby kochać, gdzie najbardziej przejawia się to w miłosierdziu i przebaczeniu.

Odkrywając wartość Komunii i ożywiając swoje nabożeństwo do Jezusa eucharystycznego, uczmy się, aby każde przeżywanie Eucharystii pobudzało naszą wiarę, miłość, otwartość do drugiego i budowało naszą wspólnotę eucharystyczną, wspólnotę parafialną. Przecież Kościół żyje dzięki Eucharystii i przez nią się urzeczywistnia.

Przeżywając Eucharystię nie możemy zamykać serca przed ludźmi, trwać przy naszych zranieniach czy takich relacjach, które zadają wiele bólu i cierpienia. Trzeba pozwolić, by Jezus w Eucharystii mógł otworzyć nasze serca, aby naprawdę dać się uzdrowić. Eucharystię należy przedłużać codziennym życiem w dawaniu samego siebie z miłości do drugiego człowieka. Nie ma chyba większego znaku miłości niż przebaczenie.

Musimy przebaczyć z serca tym, którzy wobec nas zawinili, i wcale nie tracimy wtedy życia, ale je zyskamy na nowo, bo taka przecież jest droga Chrystusa, który pokazuje, jak mamy w takich sytuacjach zwyciężać i odnajdywać swoje życie. Ta miłość ma doprowadzić nas jeszcze dalej, ma uzdolnić do tego, abyśmy zanieśli miłość w znaku miłosierdzia do tych, którzy najbardziej jej potrzebują. Abyśmy chcieli żyć przebaczeniem, chcieli dzielić się z drugim człowiekiem życiem, które otrzymujemy w Eucharystii, kiedy doświadczamy żywego Boga, działającego w naszym życiu i ratującego od naszych słabości i grzechów. Trzeba, aby nasze serce było otwarte na tych, którzy, tak po ludzku, cierpią głód, prześladowanie i odrzucenie. Bo droga Eucharystii to droga dawania samych siebie Bogu w naszych postanowieniach i marzeniach, to zrezygnowanie z planu naszego dnia, z tego, na co mam najbardziej ochotę, aby tym kochać drugiego człowieka, przebaczać, aby wprowadzać go także w to, co sami doświadczamy na Eucharystii – bo Boże życie nie zna granic i jest dla każdego człowieka.

Jezu, który z miłości zamieszkujesz w moim sercu, naucz mnie bezgranicznie miłować Ciebie, a bliźnich ze względu na Ciebie. ■



OPRACOWAŁ RAFAŁ ZAREMBA

Trwanie w wiecznej Miłości

Wizja nieba w Dzienniczku świętej
Faustyny Kowalskiej:
Dz 777-778-779, Dz 290, Dz 1121, Dz 1604.



św. siostra Faustyna

„27/XI.[1936]. Dziś w duchu byłam w niebie i oglądałam te niepojęte piękności i szczęście, jakie nas czeka po śmierci. Widziałam, jak wszystkie stworzenia oddają cześć i chwałę nieustannie Bogu; widziałam, jak wielkie jest szczęście w Bogu, które się rozlewa na wszystkie stworzenia, uszczęśliwiając je i wraca do źródła wszelka chwała i cześć z uszczęśliwienia, i wchodzi w głębie Boże, kontemplują życie wewnętrzne Boga Ojca, Syna i Ducha Św., którego nigdy ani pojmą, ani zgłębią.

To źródło szczęścia jest niezmiennie w istocie swojej, lecz zawsze nowe, tryskające uszczęśliwieniem wszelkiego stworzenia. Rozumiem teraz św. Pawła, który powiedział: »ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani weszło w serce człowieka, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują.« I dał mi Bóg poznać jedną, jedyną rzecz, która ma w oczach Jego nieskończoną wartość, a ta jest miłość Boża, miłość, miłość i jeszcze raz miłość – i z jednym aktem czystej miłości Bożej, nie może iść nic w porównanie. O, jakimi niepojętymi względami Bóg darzy duszę, która Go szczerze miłuje. O, szczęśliwa dusza, która się cieszy już tu na ziemi Jego szczególnymi względami, a nimi są dusze małe i pokorne. Ten Wielki Majestat Boży, który głębiej poznałam, który wielbią duchy niebieskie, według stopnia łaski i hierarchii, na które się dzielą, widząc tę potęgę i wielkość Boga, dusza moja nie została przerażona grozą, ani

Jezu Ufam Tobie



lękiem, nie, nie – wcale nie. Dusza moja została napełniona pokojem i miłością i im więcej poznałam wielkość Boga, tym więcej się cieszę, że takim On jest. I cieszę się niezmiernie Jego wielkością, i cieszę się, że jestem taka maleńka, bo dlatego, że jestem mała, nosi mnie na ręku Swym i trzyma mnie przy Sercu Swoim (Dz 777-778-779).

W pewnej chwili kiedy się przejęłam wiecznością i jej tajemnicami, zaczęły mnie męczyć różne niepewności. W tym rzekł do mnie Jezus: dziecię Moje, nie lękaj się domu Ojca swego. Próżne dociekania zostaw mędrcom tego świata. Ja cię zawsze chcę widzieć małym dzieckiem. Pytaj z prostotą o wszystko spowiednika, a Ja ci odpowiem przez usta jego (Dz 290).

6.V.[37] Wniebowstąpienie Pańskie

Dziś od samego rana dusza moja jest dotknięta przez Boga. Po Komunii św. chwilę obcowałam z Ojcem Niebieskim. Dusza moja została pociągnięta w sam żar miłości, zrozumiałam, że żadne dzieła zewnętrzne nie mogą iść w porównanie z miłością czystą Boga... Widziałam radość Słowa Wcielonego i zostałam pogrążona w Troistości Bożej. Kiedy przyszedłam do siebie, tęsknota zalała mi duszę, tęsknię za połączeniem się z Bogiem. Miłość ogarniała mnie tak wielka ku Ojcu Niebieskiemu, że ten dzień cały nazywam nieprzerwaną ekstazą miłości. Cały wszechświat wydał mi się jakoby małą kropelką wobec Boga. Nie masz szczęścia większego nad to, że mi Bóg daje poznać wewnętrznie, że jest Mu miłe każde uderzenie serca mego i kiedy mi okazuje, że mnie szczególnie miłuje. To wewnętrzne przeświadczenie, w którym mię Bóg utwierdza o swej miłości ku mnie i o tym jak Mu jest miła dusza moja, wprowadza w duszę moją głębię pokoju. W dniu

tym nie mogłam przyjąć żadnego pokarmu, czułam się nasycona miłością (Dz 1121).

Kiedy podczas adoracji odmawiałam Święty Boże kilkakrotnie, wtem ogarnęła mnie żywsza obecność Boża i zostałam w duchu porwana przed Majestat Boży. I ujrzałam, jak oddają chwałę Bogu Aniołowie i Święci Pańscy. Tak wielka jest ta chwała Boża, że nie chcę się kusić opisywać, bo nie podołam, a przez to, aby dusze nie myślały, że to już wszystko com napisała; – Święty Pawle, rozumiem cię teraz, żeś nie chciał opisywać nieba, aleś tylko powiedział, że – ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym co Go miłują. – Tak jest, a wszystko, jak od Boga wyszło, tak też i do Niego wraca, i oddaje Mu doskonałą chwałę. A teraz, gdy spojrzałam na moje uwielbienie Boga – o, jak ono nędzne! A, jaką jest kropłą w porównaniu do tej doskonałej niebieskiej chwały. O, jak dobry jesteś Boże, że przyjmujesz i moje uwielbienie i zwracasz łaskawie ku mnie Swoje Oblicze i dajesz poznać; że miła Ci jest modlitwa nasza (Dz 1604)”.

Niebo, jest to miejsce, gdzie odbieramy nagrodę za naszą wiarę obcując z Bogiem twarzą w twarz, gdzie spełnia się też nadzieja, gdyż jesteśmy już zbawieni. Tu jest tylko miłość. Spotkamy się tu z naszymi bliskimi i będą oni bez wad, a rysy ich będą jaśniały jasnością. Poznamy tu naszych dobroczyńców, dobrodziejów i tych wszystkich, dzięki którym obdarowani byliśmy łaskami wszelkimi. Dzieci poznają łaski, które spłynęły na nie od rodziców, jak również od innych przyjaznych i życzliwych osób.

Wszyscy zbawieni w niebie zanurzeni są w wiecznej miłości i szczęśliwości. ■

Jezu Ufam Tobie

Sens Wielkiego Postu

Wielki Post według Kościoła katolickiego to czas przygotowania do godnego przeżycia świąt Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

W historii Kościoła okres ten jest ściśle związany z uczynkami miłosierdzia oraz praktykami pokutnymi, zwłaszcza: modlitwą, jałmużną i postem. Podczas Wielkiego Postu każdy z nas zobowiązany jest do podjęcia konkretnych działań, których celem jest ponowne nawrócenie, pojednanie z bliźnimi i pogłębienie swojej relacji z Bogiem. Należą do nich m.in. wstrzemięźliwość od pokarmów i hucznych zabaw; uczęszczanie na rekolekcje i nabożeństwa wielkopostne, takie jak Droga krzyżowa czy Gorzkie żale, korzystanie z sakramentu spowiedzi, większe skupianie się na modlitwie, podejmowanie postanowień wykazujących bezinteresowność, szlachetność serca, uśmiech i życzliwość w stosunku do innych. O ile wszystkie te punkty są dla nas wszystkich zrozumiałe, o tyle, moim zdaniem, ostatnie dwa są wyjątkowo często pomijane.

Wielki Post dla wielu z nas kojarzy się wyłącznie z czasem wyrzeczeń. Gdy zbliża się Środa Popielcowa często mamy już ustalone, co sobie ograniczymy lub z czego kompletnie zrezygnujemy, i mogę się założyć, że wiele z tych postanowień dotyczy telewizji, komputera, słodczy, papierosów, w skrajniejszych wypadkach alkoholu, czy uzależnienia od seksu. Gdy nadchodzi oczekiwany czas Wielkiego Postu, mobilizujemy siły, napinamy i staramy się wytrwać w naszych postanowieniach, że bez względu na wszystko się nie złamiemy... byle do Wielkanocy. Moim zdaniem tu zaczyna się jeden z podstawowych problemów, jaki napotykamy podczas „obchodzenia” Wielkiego Postu. Nie możemy stawiać sobie niewyobrażalnych wymagań, na przykład, że przez cały czas postu nie zjem żadnego cukierka. A co się stanie, jeśli przed Wielkanocą jednak się złamię? Ograniczenie mnie frustracja lub zwątpienie w siebie i moją relację z Bogiem. Taka huśtawka emocjonalna to idealne pole do działania



dla Złego. A przecież nie o to chodzi w poście. Bo nie w tym rzecz, aby ślepo trzymać się swoich postanowień.

Warto zastanowić się nad intencjami swojego postu. Jeżeli ktoś podejmie zobowiązanie, że ograniczy oglądanie telewizji i rzadziej będzie korzystał z komputera, to powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakim celu to zamierza uczynić. Żeby się przypodobać Bogu? Przecież Bóg i tak nas kocha, niezależnie od tego, jacy jesteśmy. Czy podejmowanie wyrzeczeń jest po to, by udowodnić sobie i innym, że jestem w stanie wytrwać w trudnych postanowieniach? Może chcę poczuć się lepiej, mając świadomość, że spełniam religijny obowiązek? Nie da się ukryć, że satysfakcja z przezwyciężenia własnych słabości po czterdziestu dniach ascezy może być niemała. Czy po Wielkanocy nie wracamy jednak do naszych niezdrowych, czasem niechrześci-

jańskich nawyków? Powinniśmy raczej odpowiedzieć sobie na pytanie, czy Wielki Post wykorzystuję dla siebie, czy dla Boga?

Wyrzeczenia, które w tym czasie podejmujemy nie mają na celu umartwiania naszego ciała, ale odnalezienie siebie i nawrócenie. Można zdefiniować, że post jest dobrowolnym wyrzeczeniem się czegoś na pewien czas i ma to swój duchowy cel. Może być nim naprawa relacji w kryzysie małżeńskim, porzucenie nałogu, powrót do Boga. Osiągnąć to możemy poprzez wyjście na „pustynię”, oderwanie się od przyjemności dnia codziennego, by w ciszy rozważyć swoje życie, jak Bóg w nim działa, za co możemy mu podziękować, w jakich obszarach potrzebujemy Jego pomocy, jak realizujemy swoje powołanie. Gdy czytamy Biblię, czy opisy życia świętych i mistyków, widać, że ludzie ci w czasie postów modlili się. Post jest zatem ściśle związany z modlitwą.

Trzeba pamiętać, że tak rozumiany post ma ogromną moc. Diabeł boi się modlitwy i postu. W Ewangelii św. Marka są słowa Jezusa do apos-



tołów: „A Jezus widząc, że tłum się zbiega, rozkazał surowo duchowi nieczystemu: «Duchu niemy i głuchy, rozkazuję ci, wyjdź z niego i nie wchodź więcej w niego!». A on krzyknął i wyszedł wśród gwałtownych wstrząsów. Chłopiec zaś pozostawał jak martwy, tak że wielu mówiło: «On umarł». Lecz Jezus ujął go za rękę i podniósł, a on wstał. Gdy przyszedł do domu, uczniowie Go pytali na osobności: «Dlaczego my nie mogliśmy go wyrzucić?» Rzekł im: «Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą <i>i postem>»” (Mk 9, 25-29; por Mt 17, 21).

Ewangelia, która jest czytana zawsze na początku

Wielkiego Postu mówi o przebywaniu Jezusa na pustyni, Jego poście przez czterdzieści dni, o kuszeniu Szatana oraz trzech próbach, w których Chrystus pozostał wierny swemu Ojcu. My także jesteśmy wielokrotnie poddawani pokusom i Szatan wobec nas nie próżnuje, chcąc nas oderwać od Boga. Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że gdy robimy coś, co podoba się Panu Bogu, tym bardziej jesteśmy dręczeni, tym częściej pojawiają się myśli o zwątpieniu, braku celowości naszych działań. Dlatego warto przed podjęciem postu poprosić spowiednika o „bożą pieczęć” naszej intencji, o błogosławieństwo.

Jezusowi udało się przeciwstawić Szatanowi, ponieważ był przygotowany do swojej misji poprzez post i modlitwę. Mamy więc w Nim najlepszy przykład, jak korzystać z okresu pokuty, aby móc osiągnąć wewnętrzną wolność. Bo po to Bóg polecił ludziom pościć, by uczynić ich wolnymi. ■



Pieśni pasyjne podczas adoracji krzyża w Wielki Piątek

Pieśni pasyjne (łac. *passio* – cierpienie), których tematem jest męka Pańska, śpiewa się od piątej niedzieli Wielkiego Postu. Najczęściej słyszymy je w Wielkim Tygodniu, podczas Triduum Paschalnego, w szczególności w Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Dramatyzm treści liturgicznej tych dni przypomina o odkupieńczej misji Chrystusa i najdoskonalszym akcie miłości Boga względem człowieka.



Łabunie, droga krzyżowa w p. MB Szkaplerznej i św. Dominika

Po raz pierwszy trzydniowy obchód Paschy usankcjonował Sobór w Nicei w 325 r. Początkowo Triduum zakorzeniło się w Jerozolimie, potem przejęły je Kościoły Wschodu i Zachodu, wzbogacając liturgię o nowe elementy i poszerzając repertuar śpiewów. W liturgii Wielkiego Czwartku przeważa tematyka upamiętniająca ustanowienie Eucharystii. Pieśni, w których do-

minuje tematyka męki i śmierci Chrystusa, są wykonywane głównie w Wielki Piątek. Liturgia tego dnia posiada układ trójdzielny, tzn. liturgia słowa, ukazanie krzyża i Komunia. Jednakże, według muzykologa Wiesława Liseckiego, liturgia cierpienia jest bardziej skomplikowana, nie zawsze jasna, zawsze głęboka, refleksyjna i ekspresyjna. Krzyż jest symbolem, w którym, jak zaznacza wyżej wspomniany autor, współlistnieją sprzeczności: męka i śmierć – życie i wieczna radość,

wypełniające cały liturgiczny czas. Podczas wielkopiątkowego nabożeństwa oddaje się szczególną cześć krzyżowi, śpiewając pieśni: *Krzyżu Chrystusa, Króla wznoszą się znamię, Wielbimy krzyż twój Panie, Krzyżu mój krzyżu, W krzyżu cierpienie, Panie, Ty widzisz, Wisi na krzyżu, Zawitaj ukrzyżowany, Ludu mój ludu czy Krzyżu święty*.

Adoracja krzyża ma długą tradycję. Zgodnie z relacją hiszpańskiej pątniczki Egerii (podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej spisała ona w swym dzienniku liturgiczne obrzędy), cześć szczątkom krzyża oddawano już w IV wieku. Adoracja ta przyjmuje postać procesji wiernych do ucałowania krzyża. Towarzyszy jej śpiew Improperiów, wykonywany przez

kapłana i dwóch diakonów, względnie scholę. „Ludu mój ludu” (łac. *Popule meus*) to pierwsze słowa całych Improperiów, rozpoczynających adorację krzyża w Wielki Piątek. Tradycyjnie śpiew: *Ludu mój ludu* wykonuje się na sposób antyfonalny z udziałem dwóch stron chóru i wykorzystaniem refrenu Triashagionu (*Hagios o theos* – po grecku – jedna strona chóru, *Sanctus Deus* –

po łacinie – druga strona chóru). Warto przypomnieć, że tekst tego śpiewu jest pochodzenia syryjskiego i nawiązuje do apokryfu zwanego trzecią księgą Ezdrasza. Już w IV wieku znany był w obrządku gallikańskim i mozarabskim. Najstarszy zapis w tradycji gregoriańskiej pochodzi z IX wieku, a „współczesna” jego forma pamięta wiek XI.

Nazwa Improperia jest dwuznaczna. Najpierw rozumiano pod nią „szyderstwa”, jakie cierpiał Chrystus na krzyżu. Potem zaczęto tłumaczyć to słowo inaczej – jako „wyrzuty” czynione przez Boga niewiernemu ludowi. Całe Improperia składają się z dwunastu strof, i warto, aby w Wielki Piątek zabrzmiały wszystkie zwrotki tej pieśni.



W tradycji śpiewu: Ludu mój ludu między zwrotkami i antyfoną występowały jeszcze suplikacje. Suplikacje to pełne pokory wezwanie do Boga – świętego, (wszech)mocnego i nieśmiertelnego. Do liturgii zachodniej przeniknęły z Bizancjum i do czasu ostatniej reformy liturgicznej w 1968 roku istniał zwyczaj śpiewania ich po grecku i po łacinie.

Suplikacje mają podniosły, hymniczny charakter i powinny być wykonywane podczas adoracji krzyża w Wielki Piątek. Ważne jest też, aby jako następny śpiew po Improperiach wykonać pieśń Krzyżu święty (Crux fidelis). Crux fidelis to usamodzielniona zwrotka hymnu Pange lingua.

Obok wymienionych utworów, podczas adoracji krzyża w Wielki Piątek warto zaśpiewać

także polskie pieśni, takie jak: Golgota czy: Ach mój Jezu, jak również piękny śpiew: Taizé Adoramus te Christe:

Adoramus te Christe et benedicimus tibi, quia per sanctam crucem tuam redemisti mundum (Wielbimy Cię Chryste i błogosławimy Cię, ponieważ przez Swój święty krzyż odkupiłeś świat).

Ten piękny kontemplacyjny kanon, zwany też kantykiem o Męce Pańskiej, przeplatany jest polskimi zwrotkami. Warto zaśpiewać ich co najmniej siedem, gdyż po każdej zwrotce następuje przejmujący werset wykonywany przez solistę: „A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i oddał ducha”.

Podczas adoracji krzyża w Wielki Piątek nie może zabraknąć pieśni: Stała Matka Bolesciwa (łac. Stabat Mater Dolorosa). Co prawda dopiero w trzeciej edycji Mszału Rzymskiego z 2002 roku został po raz pierwszy wpisany komentarz do nabożeństwa adoracji krzyża w Wielki Piątek. Zezwala on na wykonanie (jeżeli odpowiada to lokalnym zwyczajom, a także potrzebom duszpasterskim) Stabat Mater lub innego odpowiedniego śpiewu ukazującego współcierpienie błogosławionej Maryi Dziewicy. I choć jest to pierwszy oficjalnie zatwierdzony w obrzędach Triduum śpiew maryjny, podkreślający udział Matki Chrystusa w dziele odkupienia, to utworów o tym tytule i tematyce powstało bardzo wiele, poczynawszy już od renesansu. Warto wspomnieć tu największych kompozytorów – tekst sekwencji: Stabat Mater opracowywali tacy mistrzowie, jak Giovanni Pierluigi da Palestrina, Giovanni Battista Pergolesi, Joseph Haydn, Antonio Vivaldi, Gioacchino Rossini, Giuseppe Verdi, Antoni Dvořák, a także polscy twórcy: Józef Elsner, Karol Szymanowski czy Krzysztof Penderecki. W ten oto sposób sekwencja Stabat Mater sukcesywnie wpisywała się na stałe do wielkopiątkowego repertuaru pasyjnego. ■

Matka pod Krzyżem

Ewangelista zapisał, że „pod krzyżem Jezusowym stała Jego Matka”. Skoro mamy taki zapis, oznacza to, że kryje się za tym prawda wiary. Maryja osobiście dotknęła cierpienia swego Syna. Stała się Matką Syna Bożego, ale również Matką Cierpiącego Syna i Matką Kościoła.

Maryja stała na kalwaryjskim wzgórzu, gdzie na krzyżu wił się z bólu Jej Syn, gdzie było wokół tyle niepokoju i paniki. W chwili śmierci Jezusa – odkupienia całego świata – Maryja zachowała dojrzały pokój. Ona wiedziała, po co jest krzyż i dlaczego Ona pod nim trwa w postawie zawierzenia i zadziwiającego spokoju.

Tymczasem obecny świat pełen jest niepokoju i przeróżnych emocji. Ludzie już nie wytrzymują szalonego tempa życia i całej jego brutalności. Po ulicach miast spieszą ludzie o załęcznionych twarzach. Boją się zatrzymać w codziennym zabieganiu. Boją się stanąć w prawdzie wobec samych siebie. Boją się o jutro. Boją się żyć teraźniejszością. Lęk. Oto choroba współczesności, która pociąga za sobą straszne zniewolenia i wyrzuty sumienia...

Tymczasem na krzyżu, wraz z przelaną krwią Chrystusa, dokonuje się zbawienie świata. Świat jednak nie chce się nawet pod nim zatrzymać. Tak zwyczajnie przechodzi do codziennych spraw, które wydają się ważniejsze niż dzieło odkupienia człowieka. Dramat i obojętność współczesności. Wielkość krzyża zbawienia i małość kowostwa ludzkiego postępowania. Człowiek z jednej strony chce przynależeć do Boga, z drugiej nie rezygnuje z tego, co go od Niego oddala. Gotowy jest wyznać grzechy, ale nie chce się poprawić. Człowiek o zamazanej twarzy. Człowiek o wciąż niepokojnym sercu, o zachwianej tożsamości.

Kim jesteś, człowieku? Dokąd zmierzasz i co chcesz osiągnąć? Jaki jest cel twojego życia?

„A pod krzyżem stała Matka Jego”. Ona uczy nas postawy zrównoważenia i głębokiego zawier-

zenia. Betlejem, ucieczka do Egiptu, powrót do Nazaretu, Kana, droga krzyżowa, krzyż – wszędzie niezwykle spokój człowieka wiary. To postawa oparta na silnym fundamencie. Każdego dnia winniśmy się uczyć od Maryi takiej właśnie postawy, pełnej zawierzenia Słowu Bożemu, która pomoże nam stanąć pod własnym krzyżem.

Inaczej stoi się pod krzyżem, gdy czuje się pod stopami mocny fundament, a inaczej, gdy odczuwa się niepewność, która rodzi trwogę. Chcąc dobrze stanąć pod własnym krzyżem, trzeba sobie najpierw uświadomić, po co i dla kogo tam stoje. Jeśli wszystko, co czynimy, podyktowane jest tylko ludzkimi względami, to naprawdę szkoda na to czasu. Nie warto męczyć się tylko po to, by być ciągle zauważanym i docenianym przez innych. Jakże trudno jest żyć i stać pod krzyżem, w ciągłym zakłamaniu, w nieustannym zabieganiu o ludzkie względy.

Stojąc w prawdzie pod własnym krzyżem, staniemy się autentycznymi świadkami pokoju i wewnętrznego zrównoważenia. Tak jak Maryja będziemy mogli wypełniać wolę Tego, który zwracając się do Jana, powiedział z krzyża: „Oto Matka Twoja”.

Skończyło się już święte widowisko Męki Chrystusa. Wykonało się. Wszyscy się rozeszli. Niektórzy nawet przyznali: „zaiste, Ten prawdziwie był Synem Bożym”. A na szczycie kalwaryjskiego wzgórza pozostała bielejąca postać Chrystusa na zwycięskim maszcie krzyża. Pozostał Ten, który jest Miłością. A u Jego stóp Matka tuląca zbite, skrwawione i obumarłe ciało Syna. W Betlejem dała Go światu żywego, radosnego, a teraz ten sam świat oddaje Go sponiewieranego i zabitego. Krzyż. Na nim Syn, a u stóp Jego stoi Matka. Oto końcowy widok kalwaryjskiego wzgórza. Wszystko inne skończyło się. Pozostała sama Miłość.

Czy stać nas na taką postawę?



Pähler Altar, Ukrzyżowanie Jezusa

Wypełnić wolę Boga

z księdzem Krzysztofem Śniadochem SAC rozmawia Agnieszka Przybyszewska



Jest Ksiądz neoprezbiterem i dopiero zdobywa szlify. Jak się Ksiądz odnajduje w naszej parafii?

Ożarów to moja pierwsza placówka w życiu, stąd cały czas poznaję organizm, jakim jest parafia. Czas mija mi tutaj intensywnie, wypełniam mnóstwo nowych obowiązków, w których nie mam doświadczenia, ale stopniowo, metodą prób i błędów, staram się je zdobywać. Nie mam porównania z innymi parafiami, więc to, co tutaj obserwuję i doświadczam, staje się dla mnie pewnego rodzaju normą parafialną.

Czy formacja w seminarium sprawdza się w pracy duszpasterskiej? Jak przygotowania do kapłaństwa mają się do życia w „realu”?

Kiedyś usłyszałem, że formacja seminaryjna nie przygotowuje do bycia w świecie. Celem formacji nie jest zapoznanie się ze wszystkimi problemami żywotnymi. Jest to nierealne. Formacja to budowanie fundamentu, który umożliwi radzenie sobie z tymi problemami, wyrobi spojrzenie okiem wiary na codzienność. Istotą formacji seminaryjnej jest wejście w głęboką przyjaźń z Bogiem, z którym wszystko jest możliwe. Pobyt w seminarium to czas na budowanie tej więzi, dzięki której można pomagać drugiemu człowiekowi w zbliżaniu się do Boga. To jest istotą kapłaństwa.

Można powiedzieć, że mając Boży fundament, inaczej przeżywa się wszyst-

kie zmagania w „realu”, w trudnościach widzi się szansę, a bez tego fundamentu, nawet w szansie widzi się trudność. Pisał już o tej prawdzie autor natchniony w księgach mądrościowych Starego Testamentu: „Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenie! Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia! Przyłgnij do Niego, a nie odstępuj, abyś był wywyższony w twoim dniu ostatnim. (...) Bo w ogniu doświadczają się złoto, a ludzi miłych Bogu – w piecu utrapienia.” (Syr 2,1-5)

W tym roku w seminarium pallotyńskim jest tylko jeden kandydat, a liczba kleryków ze wszystkich lat to tylko ponad dwadzieścia osób. Co Ksiądz o tym myśli? Dlaczego jest ich tak niewiele?

Pomysłodawcą i założycielem każdego zgromadzenia zakonnego jest sam Jezus Chrystus, który wybiera różne osoby do wykonania określonego dzieła – tak wybrał św. Wincentego do założenia naszego zgromadzenia. Jezus też powołuje nowe osoby do danego zakonu czy stowarzyszenia w zależności od misji, jaką w Kościele ma pełnić. Moim zdaniem, przestaje On obdarzać powołaniami w dwóch przypadkach: gdy konkretny (nie zakonnny w ogólności) charyzmat przestaje być potrzebny w Kościele lub gdy zgromadzenie zakonne przestaje żyć charyzma- ➤



➤ tem. Jak jest w tym przypadku, tego nie wiem, ale mam pewność, że Jezus jest autorem każdego powołania i jeśli dzisiaj jest mało powołań, to ma On w tym jakiś cel. Ufam, że teraz pallotyni idą w jakość, a nie w ilość (śmiech).

Oczywiście nie należy zapominać, że sam Jezus mówił: „proście Pana żniwa, żeby wyprawiał robotników na swoje żniwo”, dlatego też jednym z powodów małej ich liczby jest słabość modlitwy w intencji powołań i powołanych.

Co dla Księdza było w seminarium czymś najważniejszym, pięknym, a co bardzo trudne?

Ojciec Pio mawiał, że Pana Boga szuka się w książkach, a znajduje się w modlitwie, jeśli zaś wiara ginie, to przyczyną tego jest brak modlitwy. W nowicjacie postać tego świętego stała się mi bliska, dlatego wiele jego rad wziąłem sobie do serca. Z tego powodu w seminarium najważniejszą dla mnie sprawą była osobista modlitwa, a najważniejszą salą wykładową kaplica. To właśnie tam działy się najpiękniejsze rzeczy. To trochę tak jak z małym dzieckiem, które nie ma żadnych podstaw, a potrafi nauczyć się ojczygłego języka – wystarczy, że przebywa w odpowiednim środowisku. Podobnie jest z wiarą – jeśli trwamy na modlitwie przy Bogu, szczególnie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, Bóg napelnia nas sobą, i to w sposób dla nas nieświadomy. Adoracja jest najpiękniejszą formą „wykładu teologicznego”, a przy tym formą najbardziej owocną.



Jeśli zaś chodzi o trudności, to nie potrafię teraz wskazać tych największych. Nie ma możliwości formowania ducha bez przeżywania trudności. Byłaby to deformacja. Jeśli chcesz



się nauczyć pływać, to musisz wejść do wody, nawet wtedy, gdy się tego boisz. Jeśli Jezus chce w tobie coś zmienić, to dopuszcza odpowiednią trudność, która jest szansą na wyrobienie tego, czego najbardziej potrzebujesz. Problemem nie są więc trudności, ale sposób patrzenie na nie.

Stąd tak ważne jest to, o czym mówiłem wcześniej. Podczas osobistej modlitwy i adoracji Najświętszego Sakramentu trudności nie znikają, ale zmienia się moje spojrzenie. To nie trudności mnie niszczą, ale moje niewłaściwe ich postrzeganie. Na przykład, gdy ktoś uderzy mnie w plecy, pojawi się ból i złość, ale gdy sprawca powie, że na moich plecach usiadł szerszeń, a on go zabił, to ta informacja nie sprawi, że ból pleców zniknie, ale stanie się zrozumiałą, sensowną. Zniknie złość, a pojawi się nawet wdzięczność.

Im bliżej Boga człowiek podchodzi, tym pełniej widzi to, co dotychczas dostrzegał jedynie fragmentarycznie, a im pełniej patrzy, tym posiada większy spokój w sercu. Jednak takie patrzenie na codzienność jest owocem modlitwy, którą tak bardzo ceniłem w seminarium i którą teraz cenię w kapłaństwie.

Jacy zdaniem księdza powinni być kapłani na dzisiejsze czasy? Czego od kapłanów oczekują na przykład młodzi ludzie?

Gdy Ojciec Święty Benedykt XVI odwiedził Polskę i w Warszawie spotkał się z księżmi, powiedział do nich piękne zdanie, z którym się utożsamiam. Mówił: „wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budow-

nictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”. Po prostu, od ognia się oczekuje, aby dawał ciepło, od wykładowcy, aby dawał wiedzę, od księdza, aby dawał Boga.

Jak to się stało, że Ksiądz dokonał takiego wyboru drogi życiowej?

Sam się o to kiedyś osobiście zapytam naszego Jezusa. Na chwilę obecną nie znam odpowiedzi (śmiech).

A rodzina, jak przyjęła decyzję o kapłaństwie?

Mama od razu przyjęła ją z radością, wydaje mi się, że coś przeczuwała. Tata chyba potrzebował troszkę czasu. Bracia zaś przyjęli ze zrozumieniem, ale nie wiem, czy z zadowoleniem.

Proszę nam opowiedzieć coś więcej o swojej rodzinie i miejscu, gdzie się ksiądz urodził, wychował?

Pochodzę z Łomży, miasta o wiele mniejszego niż Warszawa. Łomża teraz najbardziej znana jest z „łomżingu”, więc chyba każdy o niej słyszał (śmiech). Jeśli zaś chodzi o rodzinę, to mam kochających rodziców, którzy są już na emeryturze, oraz dwóch wspaniałych braci. Każdy z nas ma inny charakter, ale mogę powiedzieć, że jest jedność w różnorodności.

Mama pilnowała, żeby w domu rodzinnym była codzienna i wspólna modlitwa, stąd mimo wielu burz, które musieliśmy przejść, jedność



i miłość w rodzinie pozostała niezachwiana, za co dobremu Bogu jestem ogromnie wdzięczny.

Jakie są Księdza zainteresowania?

Lubię odkrywać ścieżki, którymi Bóg prowadził świętych, ich wzloty i upadki, metody apostołskie, co się sprawdzało w ich życiu, a co nie, poznawać rady, które po sobie pozostawili i które z powodzeniem można dzisiaj przyjmować. Odkrywam to bogactwo Kościoła. Mimo, że czasy się zmieniają, to ludzkie problemy są podobne, i dobrze jest wiedzieć, jak sobie z nimi radzili ci, których Kościół daje nam jako wzór.

Czego Księdzu życzyć?

Św. Maksymilian Kolbe, wysyłając rodzicom życzenia świąteczne, pisał, aby wypełniali wolę Bożą, bo nic lepszego życzyć nie może. Tego samego można i mnie życzyć.

STATYSTYKI PARAFIALNE LISTOPAD 2015 – LUTY 2016

Sakrament Chrztu św. przyjęli:

Robert Stanałowski, Kinga Margalska, Szymon Aleksander Wasilkowicz, Kacper Czekaj, Helena Kałużna, Antonina Maria Stępniewska, Max Jan Dymanowski, Filip Lewandowski

Do Pana odeszli:

Marianna Wziątek 1929 r.; Jan Mróz 1933 r.
Roman Sławek 1949 r.; Jerzy Marek Szmajda 1954 r.
Janina Szustak 1929 r.

Po co uczyć małe dziecko czytać?

W polskich szkołach rośnie odsetek dzieci, które nie radzą sobie z wyzwaniami, jakie stawia szkoła, a odsetek dzieci z dysleksją przekracza średnią europejską.

Komisja Europejska zaleca przygotowanie Uczniów do nauki czytania w ramach edukacji przedszkolnej. Tymczasem w podstawie programowej nie tylko nie wymaga się nauczania czytania dzieci przedszkolnych, ale także twierdzi, że zapisy podstawy programowej mają przeciwdziałać wymuszaniu przez rodziców nauczania czytania na nauczycielach przedszkolnych.

Zauważono, iż mimo prowadzenia nauczania czytania w przedszkolach, a następnie ponownej nauki czytania w szkole, wyniki takiej edukacji nie są zadowalające. Okazało się, że stosowanie metod szkolnych w wieku przedszkolnym nie przynosi efektów, a wręcz utrudnia naukę czytania oraz niszczy naturalne zdolności małego dziecka.

Czytanie należy traktować jako bardzo złożoną funkcję mózgu, w którą zaangażowanych jest wiele jego obszarów, i która rozwija się przez wiele lat, gdyż wymaga bardzo dobrych połączeń między różnymi obszarami mózgu. Czytanie wymaga sprawności mózgu na jeszcze wyższym poziomie niż mowa, dlatego konieczne staje się przeznaczenie na kształtowanie tej umiejętności pierwszych sześciu lat życia, kiedy mózg jest najbardziej plastyczny.

Moją przygodę z wczesnodziecięcą nauką czytania zaczęłam 13 lat temu. Nie wiedziałam wtedy, że stanie się to moją pasją i sukcesem zawodowym. Po 10 latach badań naukowych,

do rąk rodziców, wychowawców i pedagogów przekazuję książkę: „Czytanie dla rozwoju. Wczesnodziecięca nauka czytania metodą Cudowne Dziecko”.

„Po raz pierwszy zostaje przedstawiona metoda nauki czytania w języku polskim dla dzieci od urodzenia, która jest dla nich interesująca, a dla rodziców łatwa do zastosowania. Metoda Cudowne Dziecko rozwija wzrok, słuch i mowę dziecka, kształtuje myślenie operacyjne oraz świadomość otaczającego świata. Rozbudza w dzieciach miłość do czytania, pozwala na samodzielne odszyfrowanie kodu liter oraz czytanie i rozpoznawanie znaczenia wyrazów, zdań i tekstów. Nawet dzieciom uczonym sporadycznie daje dobre podstawy do dalszej nauki czytania, gdyż w odpowiedzi na doświadczenia w krytycznym okresie rozwoju dokonuje się rozwój zaangażowanych struktur nerwowych.

Po raz pierwszy została zbadana efektywność nauki czytania. Po raz pierwszy metoda nauki czytania została poddana weryfikacji. W tym celu określono różne przejawy zachowania dziecka świadczące o efektywności nauki czytania metodą Cudowne Dziecko. Poznano czynniki sprzyjające nauce czytania i zwiększające jej efektywność oraz określono czynniki utrudniające naukę czytania i zmniejszające efektywność”.

Wraz z zespołem realizującym zaobserwowałam, że efektywność metody wynosi ponad 90%, czyli u prawie wszystkich dzieci zaobserwowaliśmy oczekiwane rezultaty.

„Wczesnodziecięca nauka czytania polega na zapewnieniu dziecku doświadczeń z tekstem drukowanym w jasnej, przystępnej formie. Codzien-



na praca to przekazywanie bardzo małych porcji wiedzy w postaci wyrazów lub zdań oraz ich głośne czytanie. Naukę można rozpocząć krótko po urodzeniu dziecka. W pierwszych dniach życia stanowi ona stymulację rozwoju ścieżki wzrokowej, ale przede wszystkim jest formą oswajania dziecka z tekstem drukowanym. Dzięki wielu doświadczeniom dziecko nauczy się czytać tak samo naturalnie jak mówić.

Wyrazy, wyrażenia i zdania prezentowane są na kartach grupami, w szybkim tempie. Nie ma konieczności stosowania powtórzeń, ale czasami są one uzasadnione. Dlatego nauka bez powtórzeń stanowi jedną z dwóch linii nauczania. Obie ścieżki – z powtórzeniami i bez powtórzeń – przeplatają się, pozwalając na osiągnięcie różnych celów.

Najdalej po dwóch tygodniach nauki nagradza się dziecko książką, do której czytania było wcześniej przygotowywane. Książka spełnia specjalne kryteria i często jest samodzielnie wykonana przez rodzica. Co tydzień dziecko nagradzane jest nową książką.

Dziecko nie jest sprawdzane, a nauka przebiega w atmosferze akceptacji i miłości. Nauka czytania jest jednym ze sposobów bycia razem z dzieckiem i dzielenia się pasją czytania. Choć rodzic prezentuje dużą liczbę informacji w krótkim czasie, to nie wolno redukować metody Cudowne Dziecko do „materializmu dydaktycznego” polegającego na nauczaniu przez podawanie

masy wiadomości do wkucia na pamięć. Rodzic ma oddziaływać na dziecko budująco i uszlachetniająco, a jego jedynym celem nie powinno być przyswojenie przez dziecko jak najwięcej wiadomości i umiejętności. Wartość człowieka nie leży bowiem w wiedzy, ale w miłości do niej i chęci jej pogłębiania. Dlatego celem nadrzędnym nie jest nauczanie dziecka czytania, ale uczenie czytania w taki sposób, aby dziecko pokochało czytanie, pokochało naukę i chciało ją kontynuować przez całe swoje życie.

W sytuacji, kiedy nauczyciele przedszkolni i wczesnoszkolni jako najistotniejszy czynnik utrudniający naukę czytania wskazują brak pozytywnej motywacji dziecka do nauki, a co szósty piętnastolatek ma na tyle duże kłopoty z czytaniem, że nie jest przygotowany do dalszej edukacji ani aktywności na rynku pracy, miłość do nauki i czytania wydaje się celem najważniejszym. Dlatego aby nauka była przyjemna i przydatna w procesie rozwoju, kontakt rodzica z dzieckiem i kontakt dziecka z czytaniem powinny sprawiać prawdziwą radość. Rodzic może oczekiwać zaangażowania i przyjemności dziecka z nauki czytania tylko wtedy, gdy sam wniesie do nauki radość”.

Mam głęboką nadzieję, że każdy rodzic małego dziecka odkryje radość z wczesnej nauki czytania i dostrzeże, jak inteligentne i kreatywne jest jego dziecko. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Święty Benedykt

Benedykt urodził się w 490 roku w Nursji we Włoszech jako brat bliźniak św. Scholastyki. Po ukończeniu pierwszych nauk udał się do Rzymu na dalsze studia. Rozwiążłość i amoralność życia młodzieży skłoniła go do wybrania życia na pustkowiu. W wieku lat dwudziestu został pustelnikiem w Subiaco.



Fresk Fra Angelico, św. Benedykt z Nursji

Przez trzy lata mieszkał w grocie, a miejscowi górale, wypasający kozy, zaopatrywali go w potrzebną żywność. Przebywając w samotności, walczył z różnymi pokusami. Znany jest sposób Benedykta na przezwycięzenie pokusy lubieżności i nieczystości – kuszony mnich pozbył się ich przez wytarzanie się w cierniach i pokrzywach.

Po pewnym czasie, gdy sława jego cnotliwego życia rozniosła się, zaczęli dołączać do

niego uczniowie. Założył dwanaście klasztorów, w których było po dwunastu uczniów. Niechęć miejscowego duchowieństwa była przyczyną przeniesienia się Benedykta i najbardziej oddanych mu uczniów do ruin dawnej fortecy rzymskiej na Monte Cassino.

Budowę klasztoru rozpoczął od wyburzenia pogańskiej świątyni ku czci Jowisza i Apollona.

Było to w roku 525 lub 529 po narodzeniu Chrystusa. To tutaj napisał Regułę zakonu, która stała się podstawą dla wielu rodzin zakonnych w zachodniej Europie.

Życie we wspólnocie wymagało uregulowania. Znanych jest wiele reguł życia zakonnego, ale żadna nie była tak popularna i nie przyniosła takich owoców na przestrzeni wieków, jak ta, ułożona przez Benedykta. Jedną z jej cech zasadniczych jest umiar. Benedykt pisał: „We wszystkim należy zachować umiar – ze względu na tych, którym brak siły ducha”. Jedynie miłość do Boga nie powinna mieć żadnego umiaru ani żadnych ograniczeń. Bardzo ważnym elementem życia oprócz modlitwy była praca. Słynna jest zasada benedyktynów: ora et labora, czyli módl się i pracuj. Dla Benedykta praca fizyczna była równie ważna jak praca umysłowa.

Reguła zobowiązywała mnichów do zamieszkania w jednym klasztorze aż do śmierci. Duchowość benedyktyńską charakteryzowało „bycie z Bogiem”, czyli codzienne nawracanie się, zaś asceza dotyczyła dystansu wobec wartości doczesnych. Tradycyjna była gościnność klasztorów benedyktyńskich – mnisi mieli widzieć w odwiedzających samego Chrystusa. Ład i pokój zaprowadzano przez posłuszeństwo oraz harmonię modlitwy i pracy.

Święty pustelnik bezwzględnie zwalczał lenistwo i w Regule zapisał: „Bezczynność jest wrogiem duszy. Dlatego też bracia winni się zajmować w określonych godzinach pracą fizyczną, a w określonych godzinach czytaniem duchowym”.



święty Benedykt z Nursji

Informacje o życiu i działalności Benedykta zachowały się dzięki św. Grzegorzowi Wielkiemu, papieżowi, który żył według reguły zakonu benedyktynów. W Dialogach przedstawił on przykłady świętobliwych mężów-cudotwórców i opisał życie Benedykta. Według jego relacji Święty był bezkompromisowy w dążeniu do ewangelicznej doskonałości. Posiadał ducha prorockiego – królowi Ostrogotów Totilii przepowiedział zdobycie i zniszczenie Rzymu, panowanie przez 10 lat, utratę wszystkiego i datę śmierci.

Benedykt z Nursji zmarł 21 marca 547 roku, kilka tygodni po śmierci swojej siostry, św. Scholastyki, założycielki żeńskiej gałęzi zakonu benedyktynów. Pochowany został w krypcie kościoła na Monte Cassino. W dniu jego śmierci dwaj zakonnicy mieli jednakowe widzenie: ujrzeli niezliczone mnóstwo światła niebieskich, tworzących niejako drogę wychodzącą z Cassino i sięgającą do Nieba, a zarazem usłyszeli głos: „To jest droga, którą Bogu miły Benedykt wstąpił do Nieba”.

Zakon założony przez Benedykta miał przeogromne zasługi dla Kościoła – z niego wyszło 24 papieży, 200 kardynałów, 1600 arcybiskupów i 1500 uznanych przez Kościół świętych.

W oparciu o Regułę św. Benedykta powstało w historii Kościoła wiele zgromadzeń: cystersi, trapiści, kameduli, kartuzi.

Do Polski synowie św. Benedykta dotarli za panowania Bolesława Chrobrego. Byli obecni w Poznaniu, Międzyrzeczu, Łęczycy. To z tego zakonu było Pięciu Braci z Międzyrzecza. Byli to pierwsi męczennicy polscy. Benedyktynami byli także: św. Wojciech, św. Bruno oraz bł. Radzim-

-Gaudenty, pierwszy arcybiskup gnieźnieński. Obecnie klasztory benedyktynów znajdują się w Tyńcu, Mogilnie, Trzemesznie oraz na Świętym Krzyżu (obecnie obsługiwanym przez misjonarzy oblatów).

Święty Benedykt jest głównym patronem Europy i uważany jest za ojca duchowego wszystkich mnichów Zachodu. Reguła św. Benedykta była podstawą do tworzenia reguł zakonów działających w okresie chrystianizacji Europy.

Święty jest patronem wielu zakonów, architektów, górników, inżynierów, nauczycieli, speleologów, uczniów, wydawców, diecezji tarnowskiej, Francji oraz orędownikiem osób otrutych.

Od XVII wieku znany jest medalik św. Benedykta. Przedstawia on świętego trzymającego w prawej ręce mały krzyż, a w lewej księgę (świętą Regułę); na obrzeżu widnieje napis: *Eius in obitu nostro praesentia muniamur* (Niech Jego obecność broni nas w chwili śmierci), a przy postaci świętego: *Crux sancti patris Benedicti* (Krzyż świętego Ojca Benedykta). Na drugiej stronie medalu na środku znajduje się wielki krzyż. Nad nim zapisano dewizę zakonu benedyktyńskiego: *Pax* (Pokój). Na czterech polach wyznaczonych przez ramiona krzyża znajdują się litery C S P B – *Crux Sancti Patris Benedicti* (Krzyż Świętego Ojca Benedykta). Na belce pionowej krzyża, od góry do dołu skrót C S S M L – *Crux Sacra Sit Mihi Lux* (Krzyż święty niech mi będzie światłem). Na belce poprzecznej skrót N D S M D – *Non Draco Sit Mihi Dux* (Diabeł – dosłownie „smok” – niech nie będzie mi przewodnikiem). ■

Łuk

Czy ta fatalna pogoda kiedyś się skończy? Siedzę wściekły na cały świat. Cholera, przed rokiem otworzyliśmy restaurację. Robimy wszystko, aby zdobyć klienta. Reklama. Koncerty. Wystawy. Telefony do wszystkich – bliższych i dalszych znajomych. Wszystko na nic!

Poddać się? Nie – nigdy! Kiedyś odwróci się zła karta. Musi!!!

O! Ktoś w końcu się gramoli... ale co to za pociecha – jeden klient.

Wchodzi energiczny, starszy pan. Rozgląda się na prawo i lewo. Zerka w moją stronę. Podchodzę, przedstawiam się.

– A, właściciel! To dobrze. Bardzo dobrze! Ładnie tu u ciebie! Zbigniew jestem! „Nieźle – pomyślałem – od proga przeszedł na ty?”

– Poleciał mi ciebie mój przyjaciel Jerzy. Pułkownik. Teraz już na emeryturze, ale ciągle – ho, ho! Niejednemu łeb by ukłęcił!

Obserwuję Zbigniewa uważnie. Sam pewnie także wojskowy – przez grzeczność nie pytam. Pułkownika Jerzego znam. Cudowny, energiczny starszy pan. Do niedawna doradca ministra. Wpada do mnie często na kieliszek dobrego wina.

– Słuchaj, przyjacielu, jestem prezesem ważnego stowarzyszenia. Skupiamy byłych żołnierzy wojny polsko-sowieckiej.

– Tej ostatniej? – pytam nieśmiało.

– Jakiej ostatniej, jakiej ostatniej?! Pewnie, że tej z 1920 roku!

Znowu pytam onieśmiałony:

– To żołnierze jeszcze żyją?

– Żyją, żyją – jest ich niewielu, ale zawsze! Chcę zorganizować u ciebie spotkanie starych wiarusów.

Szybko ustalamy szczegóły. Zbyszek nie szczędzi grosza. Zamawia wszystko z górnej półki.

Dobra nasza! – może to dla nas dobry początek?

Na pierwszym spotkaniu jest trzydzieści, a może i więcej gości. Są wojskowi w bardzo zaawansowanym wieku oraz znani z pierwszych stron gazet cywile. Są kapłani, z kapłanem więźniów sowieckich łagrów na czele.

Jedzą dużo. Piją umiarkowanie, ale gorąca dyskusja nie ma końca.

Słucham uważnie. Temat jest jeden – Łuk tryumfalny upamiętniający wiktoryę nad Sowietami w 1920 roku. Słynny cud nad Wisłą.

Bardzo szybko zaprzyjaźniam się ze Zbyszkim. Sam, będąc człowiekiem, który studiował architekturę, który zna nieźle historię Warszawy, podpowiadam formę architektoniczną, proponuję miejsce lokalizacji.

Przy którymś z kolejnych spotkań mówię, aby pomyśleć o kamieniu węgielnym.

– Zbyszku – ważne, aby projekt takiego kamienia wykonała znana osoba. Znam takiego. Jest osobą medialną. Często występuje w telewizji. Jak byłoby pięknie, gdyby kamień poświęcił nasz Ojciec Święty!

Pomysł zostaje kupiony niemal natychmiast. Przystępujemy do jego realizacji dosłownie na jutro. Pan profesor przygotowuje piękny projekt, drugi profesor – rzeźbiarz – wykonuje istne dzieło sztuki. Jest zrobione w kamieniu. Okute mościznym krzyżem.

Cudowna praca!

Po długich przygotowaniach jedziemy do Ojca Świętego! Jest maj 2003 roku. Grupa liczna – kilkanaście osób. Po drodze mamy zabrać z Krakowa wielkiego profesora – twórcę kamienia. Niestety, choroba żony profesora nie pozwala na to. Otrzymuję informację: „Kochany Antoni... w naszym wieku, jak żona jest chora, to i małżonek chory!”

Audiencja ma miejsce przed Bazyliką św. Piotra. Jest piękny majowy poranek. Grupa uczestników niewielka – ledwie od 15 do 20 osób. Za



to towarzystwo cudowne – ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, córka wielkiego dowódcy spod Monte Cassino, biskup polowy.

Następuje poświęcenie kamienia, krótkie przemówienia. Wzruszające słowa Ojca Świętego o pamięci historycznej...

Przychodzi wreszcie chwila, kiedy klękam przed Ojcem Świętym. Trzymam przed sobą prezent. Wpatrzony w oblicze Jana Pawła II zaczynam nieśmiało:

– Ojciec Święty, przyjmij od nas tę... tubę poezji...

Skąd przyszła mi do głowy „tuba” – nie wiem. Może zasugerowałem się formą opakowania?

Ojciec Święty jest wyraźnie poruszony. Już wcześniej mnie pobłogosławił, teraz podnosi rękę po raz wtóry – błogosławi raz jeszcze, uśmiecha się i... dotykając lekko mojego lewego policzka, mówi:

– Dziękuję, chłopcze.

Ładny „chłopiec” – prawie sześćdziesiątka na karku.

A następnie – jak małe dziecko – uderza trzykrotnie zawadiacko w prezent!

Jeden z towarzyszących nam kapłanów wyjaśnił mi, że dotknięcie prezentu jest sygnałem dla służb, aby Ojciec Święty mógł obejrzeć prezent po raz drugi. A może przeczytał?

Jestem w siódmym niebie! To chyba najważniejszy etap mojego życia.

Wracamy do kraju. Rozpoczynamy gorączkowe starania o poparcie władz miasta. Niestety – nie są przychylni pomysłowi. Wykonują ruchy pozorne – na koniec wręcz torpedują projekt. Jesteśmy zniechęceni, ale... nie załamani. Wrócimy do projektu!

Przychodzą lata 2005-2006. Temat budowy łuku wraca, ale okres jest nazbyt krótki, aby myśleć o jego realizacji.

Następuje osiem lat rządów ludzi nieprzychylnych takim pomysłom. Nie wolno ruszyć na Pradze pomnika tak zwanego „braterstwa broni”, a my tu wyskakujemy z łukiem upamiętniającym wiktoryę nad Sowietami?! Też coś!!!

Deponujemy kamień u księdza Józefa, w kościele św. Katarzyny na Służewcu.

Potem prowadzimy rozmowy, gdzie się da i z kim się da. Od Warszawy po Kraków, od Krakowa po... Phoenix w dalekiej Arizonie.

Początek 2015 roku. Budzi mnie telefon w środku nocy. Ki czort?! O tej godzinie? Przecież to trzecia nad ranem?!

– Kochany przyjacielu, wybacz. Tu Janusz z Phoenix. Ja wiem, że u ciebie jest noc, ale u mnie wieczór. Siedzimy właśnie przy kolacji z wielkim artystą, wielkim Polakiem – panem Janem. Opowiada mi o zamiarze budowy w Warszawie Łuku Tryumfalnego. Nie mogłem mu nie powiedzieć o tobie, twoich planach. O kamieniu, który poświęciłeś u naszego Ojca Świętego. Chce z tobą rozmawiać...

– Hallo! Pan Antoni? Tu Jan. Poznaliśmy się kiedyś w pańskiej knajpce. Miałem nawet występować u pana! Znajdzie pan czas, abyśmy spotkali się po moim powrocie?

Od kilku miesięcy podejmujemy energiczne rozmowy „z miastem”. Nie jest łatwo, bo to ciągle ci sami ludzie, ze starej ekipy. Ale czasy są inne! Są tego namacalne znaki! Jeden z burmistrzów to młody człowiek, architekt, „czujący” temat. Chce w maju – w miejscu lokalizacji łuku, na Osi Saskiej – organizować piknik w celu promocji projektu.

MAMY GŁĘBOKĄ WIARĘ, ŻE
DO 2020 ROKU ZDĄŻYMY!

Przychodzi kolejna refleksja... od cudu nad Wisłą w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny do łuku jako znaku Maryi, od dziarskiego prezesa, po burmistrza wizjonera, od warszawskiej knajpki, przez odległe Phoenix, do Patriotycznego Towarzystwa, założonego przez wielkiego artystę – Polaka.

Opowiadam historię przyjacielowi – wspaniałemu architektowi. Rozmowę ucina krótko: „Chłopie – to zwykły przypadek!”

Nie wiem – może...

...i to równo w 100-lecie bitwy...

Po lewej pierwszy, bardzo szybki szkic robiony myszką w komputerze.



Smutki Jezusowe



Stary kościół w Jarzowie

Wyprawa wakacyjna, którą odbyłam pod koniec sierpnia, prowadziła do miejscowości Jarzów, odległej o 14 kilometrów na wschód od Tomaszowa Lubelskiego. Celem podróży była drewniana, greckokatolicka cerkiew św. Mikołaja z Miry, z początku XVIII wieku. W roku 1870 świątynię przejęli prawosławni, a w 1921 Kościół rzymskokatolicki, który nadał jej wezwanie św. Stanisława Biskupa Męczennika. Obok niej w 1984 roku wybudowano murowany kościół, a drewniany przestał być użytkowany. Nie skończyła się jednak jego rola w posłudze ewangelizacyjnej i katechetycznej. Stary kościół otoczony jest wydatnym okapem. Pod nim na ścianach świątyni umieszczono szereg drewnianych tablic. Od wschodu, przed prezbiterium, znajduje się figura św. Józefa z Jezusem i modlitwą ojca rodziny, od zachodu figura Matki Bożej z Dzieciątkiem i modlitwą matki rodziny. Znajdziemy też historię parafii oraz dwie duże tablice umieszczone od północnej i południowej strony. To krótka i siłą rzeczy wybiórcza lekcja „Jak żyć po katolicyku”.



W Wielkim Poście warto się pochylić nad treścią tych modlitw, bo są one przesłaniem nie tylko dla mieszkańców Jarzowa, ale również dla nas.

— * —

To są też smutki Jezusowe

Dzieci bez opieki – osierocone
Dzieci alkoholików – bite i dręczone
Dzieci głodujące – poniewierane
Dzieci smutne i zaniedbane
Dzieci poza domem się błakające
Dzieci niegrzeczne skłonne do złości
Dzieci nie szanujące starości
Dzieci, którym na wszystko zezwalają
Dzieci, które samolubne się stają
Małżonkowie niedobrani – niedoświadczeni
Małżonkowie obojętni sobie – skłócen
Małżonkowie, którzy miłości nie znają
Małżonkowie, którzy rozejść się mają.

Niech wszyscy oni objęci
zostaną twoją modlitwą

— * —

Oto druga tablica z przesłaniem dla nas do zastanowienia.

To są też smutki Jezusowe

Chorzy z łóżkiem związani
Chorzy na dożywotne
cierpienie skazani
Chorzy przez swoich opuszczeni
Chorzy z cierpieniem nie pogodzeni
Ludzie nienawistni, kłótlivi
Ludzie zazdrośni i leniwi
Ludzie niepoprawni
ze złem związani
Ludzie samotni i wyszydzani
Ludzie starzy, którym się
zdaje, że są niepotrzebni
Ludzie opuszczeni i biedni.
Niech wszyscy oni objęci
zostaną twoją modlitwą ■

Po raz drugi w Ożarowie Mazowieckim

Misterium Męki Pańskiej

Przyjdź i przeżyj zbawczą
Mękę Jezusa Chrystusa

Niedziela Palmowa **20 marca**, ok. **godz. 16¹⁵**,
Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

e-mail: misterium.ozarow@wp.pl

facebook: [Misterium Męki Pańskiej w Ożarowie Mazowieckim](#)

Prymas uwięziony

W październiku 1948 r. zmarł prymas August Hlond.

Papież Pius XII mianował ks. biskupa Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem warszawskim i gnieźnieńskim, tym samym nadając mu uprawnienia Prymasa Polski.

Zmiana prymasa zbiegła się z rozpoczęciem przez władze otwartej walki z Kościołem katolickim w Polsce. Po zlikwidowaniu resztek podziemia Kościół był jedyną ostoją wolności i niezależności. Naród był katolicki – 90 procent Polaków deklarowało swoją przynależność religijną, co dla nowej władzy, która kopiowała stalinowski styl rządzenia (czyli totalitaryzm), było zagrożeniem, a Kościół wrogiem numer jeden. Władza komunistyczna tak oceniła Wyszyńskiego: „Nowy Prymas reprezentuje tezę bardziej ostrą niż Kardynał Sapięha, który jakoby był zwolennikiem polityki uległości i kompromisu wobec Rządu R.P. Biskup Wyszyński pragnie utrzymać twarde stanowisko, zachowując z Rządem tylko bezwzględnie konieczne kontakty”.

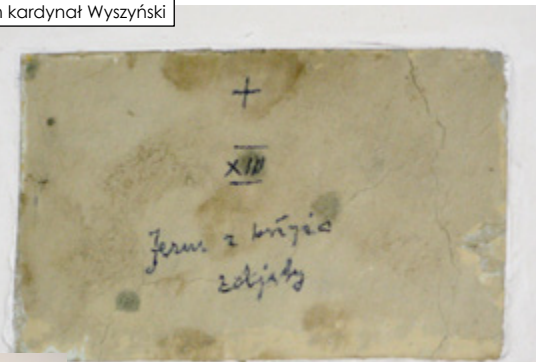
Wprowadzano obostrzenia, usunięto religię ze szkół, zaczęły się aresztowania księży i sióstr zakonnych, którzy byli poddawani torturom, wymuszano na nich zeznania. Zlikwidowano prawie w całości prasę katolicką.



Rywald, Stefan kardynał Wyszyński

Doszło do aresztowań kilku biskupów. Zabroniono Prymasowi wyjazdu do Rzymu na uroczystości nadania mu przez papieża godności kardynała.

Rząd 10 lutego 1953 r. ogłosił dekret, który dawał władzy decydujący wpływ na obsadę stanowisk w Kościele. Episkopat, próbując się temu przeciwstawić, wystosował w maju 1953 roku list zatytułowany *Non possumus*. Władze jednak nie dawały za wygraną i posunęły się do aresztowania Prymasa. Dnia 24 września 1953 roku zarządzeniem Rady Mini-



Rywald, droga krzyż. wyk. przez prymasa Wyszyńskiego



Rywald, cela internowania prymasa

strów odebrano mu prawo do wypełniania funkcji głowy Kościoła w Polsce.

Prymas został aresztowany 25 września 1953 roku o 22:00 i wywieziony w odosobnione miejsca, które starannie wybrano i zabezpieczono. Były to w kolejności: klasztor kapucynów w Rywaldzie koło Starogardu Gdańskiego (do 12 października 1953 r.) i opuszczony klasztor w Stoczku



Rywałd, kościół i klasztor kapucynów

Warmińskim, gdzie panowały fatalne warunki. Tutaj towarzyszyli mu siostra zakonna i ksiądz – oboje zmuszeni przez UB do składania zeznań na temat kardynała. Od października 1954 r. Prymas był więziony w Prudniku Śląskim. Ostatnim miejscem odosobnienia był klasztor w Komańczy. Duchowny miał tam lepsze warunki, mógł nawet przyjąć



Rywałd, 25.09.-12.10.1953 internowanie

mować gości. Pomimo utrudzenia, samotności, stałej inwigilacji Prymas wspominał więzienie jako czas łaski. Wtedy (w Komańczy) powstał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu. Wyszyński odzyskał wolność 28 października 1956 r., jako jeden z ostatnich więźniów okresu stalinowskiego.



Rywałd, zaklejone gazetami okna w celi prymasa



Rywałd



Rywałd, Stefan Wyszyński

Stworzenie świata, opowiedziane dzieciom

Dawno, dawno temu wszędzie było bardzo ciemno, a ziemia nie miała jeszcze kształtu i nic na niej nie rośło. Wtedy Bóg stworzył światłość. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nocą. Tak powstały dzień i noc.

Kiedy nadszedł dzień drugi, Pan Bóg spojrział na rozlewające się wszędzie wody. Wysokie fale spadały jedna na drugą, woda burzyła się i przelewała w różne strony. Wtedy Pan Bóg nakazał wodom, by były Mu posłuszne. I tak się stało. Wody uciszyły się, a nad nimi ukazało się piękne, błękitne niebo. Niebo było wysoko nad wodami. I Pan Bóg widział, że bardzo dobrze uczynił, stwarzając niebo. Tak minął drugi dzień.

Potem Pan Bóg powiedział: „Niech zbiorą się wszystkie wody w jedno miejsce i niech się ukaze suchy ląd”. Tak też się stało wtedy Bóg nazwał wody morzem, a suchy ląd - ziemią. Potem Bóg powiedział, by z ziemi wyrosły przeróżne rośliny zielone, trawy i drzewa, które miały rodzić smaczne owoce. I tak się stało.

W następnym dniu czwartym, Bóg stworzył słońce i księżyc z gwiazdami. Słońce było bardzo jasne i Bóg powiedział by oświetlało dzień. A w nocy miał świecić na niebie księżyc, a gwiazdy, których była niezliczona ilość miały migotać wokół księżyca. Słońce, księżyc i gwiazdy bardzo się Bogu podobały. Cieszył się Bóg, że je stworzył. I tak minął czwarty dzień stworzenia świata.

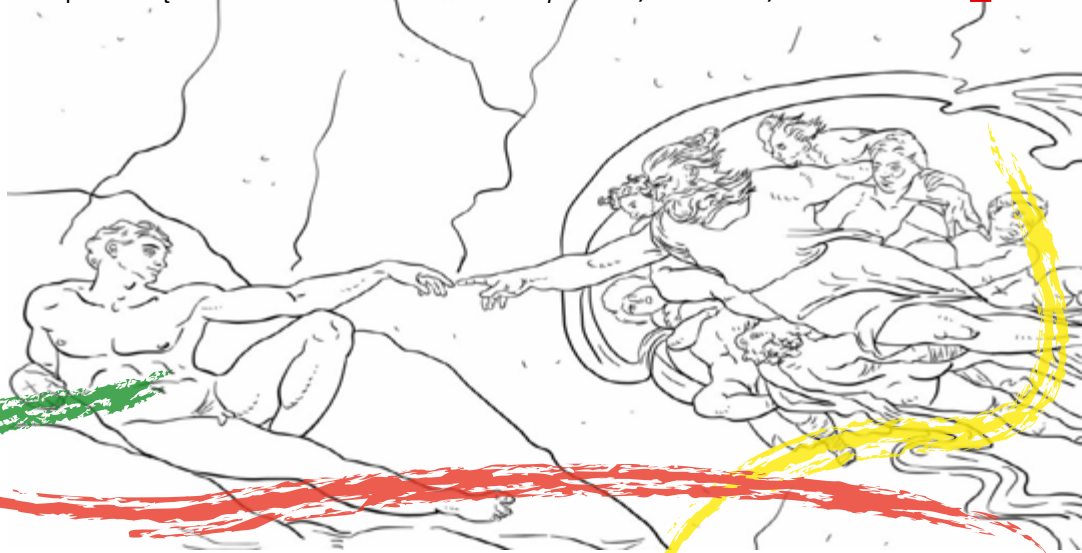
Kiedy nastał dzień piąty Pan Bóg powiedział: „Niech powstaną wodne stworzenia - duże

i małe - i niech zapełnią wszystkie wody. Niech w nich pływają i niech będzie ich coraz więcej.” Tak powstało wiele, wiele ryb i różnych morskich stworzeń. W tym samym dniu stworzył Bóg ptaki i powiedział: „Będziecie latać nad ziemią, pod niebem i będziecie radośnie świergotać.” Bóg pobłogosławił latające ptactwo i wodne stworzenia. I tak przeminął piąty dzień.

W szóstym dniu oświecona słońcem ziemia zapełniła się rozmaitymi zwierzętami. Bóg stworzył w tym dniu małe i duże zwierzęta, które żyły fw wielkiej przyjaźni. Były dobre i Bóg z radością patrzył na nie. Bóg widział, że całe stworzenie było piękne i dobre, wtedy powiedział: „Świat jest bardzo dobry, ziemia urodzajna i wszelkimi stworzeniami obdarzona niech teraz powstanie człowiek. I Bóg stworzył człowieka – mężczyznę i kobietę. Człowiek stworzony był na obraz Boga. Bóg jako najlepszy Ojciec - błogosławił pierwszym ludziom i całą ziemię z wszystkimi stworzeniami oddał im. Odtąd ziemia miała służyć człowiekowi. Tak upłynął dzień szósty. Bóg – Stwórca Świata zakończył swoje dzieło. Wszystko, co Pan Bóg uczynił, było bardzo dobre.

Kiedy nastał poranek dnia siódmego, Bóg nie trudził się już stwarzaniem świata. W tym dniu Pan Bóg odpoczywał. Pobłogosławił dzień siódmy i uczynił ten dzień świętym.

źródło: <http://www.pasterz.pl/Encyklopedia/Opowiesci/Stworzenie/Stworzenie.htm>





Rekolekcje parafialne

13-15 marca 2016 r.

Głosić je będzie ksiądz dr Piotr Odziemczyk – Wicekanclerz Kurii Metropolitalnej w Warszawie, asystent Diecezjalny Akcji Katolickiej w Archidiecezji Warszawskiej i redaktor naczelny Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej. Ksiądz dr Piotr Odziemczyk jest również wykładowcą na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie.

GRAŻYNA LIPSKA-ZAREMBA I KS. RYSZARD GOŁĄBEK SAC

Triduum Paschalne

Triduum Paschalne to czas od Mszy wieczornej Wielkiego Czwartku aż do Niedzieli Zmartwychwstania, obrazujący mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Dobrze przeżycie tego czasu ułatwia zrozumienie misji zbawienia rodzaju ludzkiego przez ofiarę Jezusa na krzyżu. Przygotowuje również na Jego powtórne przyjście.

Wielki Czwartek 24.03.2016 Msza Wieczerzy Pańskiej godz. 18:00

W tym dniu rano sprawowana jest Msza Krzyżma świętego, podczas której zostają poświęcone oleje do namaszczenia chorych, do chrztu i bierzmowania, oraz wieczorna Msza Wieczerzy Pańskiej. W trakcie Mszy Wieczerzy Pańskiej odbywa się obrzęd obmycia nóg dwunastu mężczyznom. Konsekrowane hostie zamiast do tabernakulum przenoszone są do ołtarza adoracji. Ten czas przypomina pojmanie i uwięzienie Pana Jezusa. W czasie Wieczerzy Pańskiej Chrystus ustanowił dwa sakramenty: Eucharystii i kapłaństwa.

Wielki Piątek 25.03.2016 Liturgia Męki Pańskiej godz. 18:00

To dzień Krzyża świętego, rozpamiętywania Męki i Śmierci Pana Naszego Jezusa, który ofiarował siebie na krzyżu za grzechy całego świata. Tego dnia nie jest odprawiana Msza święta.

W trakcie Liturgii Męki Pańskiej w sposób szczególny adorowany jest Krzyż.

Monstrancja z Najświętszym Sakramentem przenoszona jest do przygotowanego Grobu Pańskiego i adorowana do Liturgii Wigilii Paschalnej.

W tym dniu zachowujemy post ścisły.

Wielka Sobota 26.03.2016 Wigilia Paschalna godz. 20:00

To dzień poświęcony na adorację Najświętszego Sakramentu przy Grobie Pańskim.

W ciągu dnia święcone są pokarmy na wielkanocny stół.

W Wielką Sobotę również nie odprawia się Mszy świętej.

Niedziela Zmartwychwstania 27.03.2016

Msza św z procesją rezurekcyjną godz. 6:00

Na początku liturgii Wigilii Paschalnej, należącej już do Niedzieli Zmartwychwstania, a sprawowanej po zapadnięciu zmroku w Wielką Sobotę, święcony jest ogień oraz pascha. W dalszej części, po czuwaniu na cześć Pana przy Słowie Bożym, święci się wodę i następnie odnawiane są przyrzeczenia chrztu. Radość zmartwychwstania rozbrzmiewa całą noc, ponieważ liturgia zezwala na procesję rezurekcyjną zarówno bezpośrednio po zakończonej liturgii Wigilii Paschalnej, jak też przed pierwszą Mszą świętą w Niedzielę Zmartwychwstania. ■



Pogrzeb żurku i wieszanie śledzia, czyli przepis na wielkanocny biały barszcz

Zastanawia mnie, dlaczego w dobie odejścia od gotowania, rezygnacji z niedzielnych, przygotowanych samodzielnie obiadów rodzinnych na rzecz obiadu w restauracji czy pizzerii, obserwujemy ogromny „wysyp” programów kulinarnych w telewizji, stron w Internecie poświęconych gotowaniu i książek zawierających różnorakie przepisy. Może, aby uspokoić sumienie?

W okresie poprzedzającym Wielkanoc, czyli święto zmartwychwstania Pańskiego, media uprawiają batalię, jaka zupa powinna być podana na wielkanocne śniadanie: żur, żurek czy biały barszcz, oraz na dziesiątki sposobów rozważają różnice między tymi potrawami. Media prezentujące pozytywne, konstruktywne i biznesowe myślenie przedstawiają ogromną ilość przepisów i zapewniają, że ich receptura jest najlepsza i najwłaściwsza. Tylko czy ktoś z tych przepisów korzysta?

Ilość znanych przez mnie osób, które wyjeżdżają na święta, aby odpocząć od przygotowań, wzrasta co roku.

Wróćmy jednak do tych, którzy mają zamiar przygotować coś wyjątkowego na święta. Polecę oczywiście biały barszcz, który podawany był w moim rodzinnym domu, co ja nadal robię. Nie jest to z pewnością żurek, który wymaga zakwasu i jest gęsty i mało ostry. I kojarzy mi się tylko z postem. Chyba przeczytałam za dużo książek i zostało we mnie takie wyobrażenie. A barwne opisy „pogrzebu” żuru na zakończenie kilkutygodniowego Wielkiego Postu i wieszanie prawdziwego lub drewnianego śledzia na przydrożnym drzewie przekonują mnie, że jedyną słuszną zupą wielkanocną jest biały barszcz.

Biały barszcz wielkanocny

Sosy pozostałe z pieczenia schabu oraz przyprawionej na ostro białej kielbasy łączymy z wywarem jarzynowym. Dodajemy wodę, kawałek wędzonego boczku lub kielbasy (kiedyś był to wywar z gotowanej wędzonej szynki), majeranek, kminek i ziele angielskie. Zakwaszamy wszystko kwasem cytrynowym według upodobań, zabelamy odrobiną śmietany. Barszcz biały jest gotowy.

Diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Najważniejszym składnikiem barszczu jest przygotowany przynajmniej tydzień wcześniej specjalny ser. Biały tłusty ser mieszamy z żółtkami, kminkiem i doprawiamy solą. Wkładamy do lnianego woreczka lub podwójnie złożonej gazy i odsączamy przez noc pod obciążeniem. Wywieszamy za oknem lub na balkonie, aby wysechł – można też powiesić serek w woreczku na kaloryferze. To

ten serek nadaje niepowtarzalny zapach i smak naszej wielkanocnej zupie.

Teraz pozostaje tylko podanie białego barszczu. Wymaga to pracy. Do każdego talerza wkładamy pokrojone na ósemki ugotowane na twardo jajko, kroimy upieczoną kielbasę, wrzucamy kawałeczki schabu i szynki, dodajemy pokruszony serek kminkowy i drobno pokrojony, cienki,

zielony szczypiorek. Zalewamy gorącym barszczem. Można rozdzielić na wszystkie talerze kawałek poświęconego w Wielką Sobotę chleba.

Kiedyś spróbowałam dołożyć do każdego talerza płaską łyżeczkę startego chrzanu, a innym razem trochę cieniutkich strużek korzenia chrzanu. Też było smakowite.

Zdjęcie powyżej nie oddaje prawdziwego wyglądu białego barszczu. ■



Kalendarz liturgiczny

Marzec 2016

1	Wtorek. Dzień powszedni. Dn 3,25. 34-43; Ps 25 (24), 4-5. 6-7bc. 8-9; Jl 2,13; Mt 18,21-35;
2	Środa. Dzień powszedni. Pwt 4,1. 5-9; Ps 147, 12-13. 15-16. 19-20; J 6,63b. 68b; Mt 5,17-19;
3	Czwartek. Dzień powszedni. Jr 7,23-28; Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9; Jl 2,13; Łk 11,14-23;
4	Piątek. Święto św. Kazimierza, królewicza. Syr 51,13-20; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 11; Flp 3,8-14; J 15,16; J 15,9-17;
5	Sobota. Dzień powszedni. Oz 6,1-6; Ps 51 (50), 3-4. 18-19. 20-21a; Ps 95 (94), 8ab; Łk 18,9-14;
6	Czwarta Niedziela Wielkiego Postu. Joz 5,9a. 10-12; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7; 2 Kor 5,17-21; Łk 15,18; Łk 15,1-3. 11-32;
7	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Perpetuy i Felicyty, męczennic. Iz 65,17-21; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b; Ps 130 (129), 5. 7; J 4,43-54;
8	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Jana Bożego, zakonnika. Ez 47,1-9. 12; Ps 46 (45), 2-3. 5-6. 8-9; por. J 4,42. 15; J 5,1-3a. 5-16;
9	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Franciszki Rzymianki. Iz 49,8-15; Ps 145 (144), 8-9. 13cd-14. 17-18; J 11,25a. 26; J 5,17-30;
10	Czwartek. Dzień powszedni. Wj 32,7-14; Ps 106 (105), 19-20. 21-22. 23; Ez 18,31; J 5,31-47;
11	Piątek. Dzień powszedni. Mdr 2,1a. 12-22; Ps 34 (33), 17-18. 19-20. 21 i 23; J 6,63b. 68b; J 7,1-2. 10. 25-30;
12	Sobota. Dzień powszedni. Jr 11,18-20; Ps 7, 2-3. 9bc-10. 11-12; J 3,16; J 7,40-53;
13	Piąta Niedziela Wielkiego Postu. Iz 43,16-21; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd i 4. 5-6; Flp 3,8-14; Jl 2,13; J 8,1-11;
14	Poniedziałek. Dzień powszedni. Dn 13,41-62; Ps 23 (22), 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Ez 33,11; J 8,1-11 lub J 8,12-20;
15	Wtorek. Dzień powszedni. Lb 21,4-9; Ps 102 (101), 2-3. 16-18. 19-21; J 8,21-30;
16	Środa. Dzień powszedni. Dn 3,14-20. 91-92. 95; Dn 3,52. 53-54. 55-56; J 3,16; J 8,31-42;
17	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Patryka, biskupa. Rdz 17,3-9; Ps 105 (104), 4-5. 6-7. 8-9; Ps 95 (94), 8ab; J 8,51-59;

18	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i doktora Kościoła. Jr 20,10-13; Ps 18 (17), 2a-3. 4-6a. 7; J 6,63b. 68b; J 10,31-42;
19	Sobota. Uroczystość św. Józefa, oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. 2 Sm 7,4-5a. 12-14a. 16; Ps 89 (88), 2-3. 4-5. 27 i 29; Rz 4,13. 16-18. 22; por. Ps 84 (83), 5; Mt 1,16. 18-21. 24a lub Łk 2,41-51a;
20	Szоста Niedziela Wielkiego Postu. Niedziela Palmowa. Łk 19,28-40; Iz 50,4-7; Ps 22 (21), 8-9. 17-18a. 19-20. 23-24; Flp 2,6-11; Flp 2,8-9; Łk 22,14 – 23, 56 lub Łk 23,1-49;
21	Wielki Poniedziałek. Iz 42,1-7; Ps 27 (26), 1. 2. 3. 13-14; J 12,1-11;
22	Wielki Wtorek. Iz 49,1-6; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-66ab. 15 i 17; J 13,21-33. 36-38;
23	Wielka Środa. Iz 50,4-9a; Ps 69 (68), 8-10. 21-22. 31 i 33-34; Mt 26,14-25;
24	Wielki Czwartek. Msza z poświęceniem Krzyżma: Iz 61,1-3a. 6a. 8b-9.; Ps 89 (88), 21-22. 25 i 27; Ap 1,4-8; Iz 61,1; Łk 4,16-21; ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE Msza Wieczerzy Pańskiej: Wj 12,1-8. 11-14; Ps 116B (115), 12-13. 15-16bc. 17-18; 1 Kor 11,23-26; J 13,34; J 13,1-15;
25	Wielki Piątek Męki Pańskiej. Iz 52,13 – 53, 12; Ps 31 (30), 2 i 6. 12-13. 15-16. 17 i 25; Hbr 4,14-16; 5, 7-9; Flp 2,8-9; J 18,1 – 19, 42;
26	Wielka Sobota. Kościół powstrzymuje się od sprawowania ofiary Mszy św.
27	Niedziela Wielkanocna Zmartwychwstania Pańskiego. Wigilia Paschalna w Wielką Noc: Rdz 1,1 – 2, 2 lub Rdz 1,1. 26-31a; Ps 104 (103), 1-2a. 5-6. 10 i 12 13-14. 24 i 35c lub Ps 33 (32), 4-5. 6-7. 12-13. 20 i 23; Rdz 22,1-18 lub Rdz 22,1-2. 9-13. 15-18; Ps 16 (15), 5 i 8. 9-10. 11; Wj 15,1. 2. 4-5. 17ab-18; Iz 54,4a. 5-14; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6a. 11 i 12a i 13b; Iz 55,1-11; Iz 12,2. 3-4b. 4cd-5; Ba 3,9-15. 32 – 4, 4; Ps 19 (18), 8-9. 10-11; Ez 36,16-17a. 18-28; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4 lub Ps 51 (50), 12-13. 14-15. 18-19; Rz 6,3-11; Ps 118 (117), 1-2. 16-17. 22-23; Łk 24,1-12; Msza w dzień: Dz 10,34a. 37-43; Ps 118 (117), 1-2. 16-17. 22-23; Kol 3,1-4 lub 1 Kor 5,6b-8; 1 Kor 5, 7b-8a; J 20,1-9;
28	Poniedziałek w oktawie Wielkanocy. Dz 2,14. 22-33; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; Ps 118 (117), 24; Mt 28,8-15;
29	Wtorek w oktawie Wielkanocy. Dz 2,36-41; Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22; Ps 118 (117), 24; J 20,11-18;
30	Środa w oktawie Wielkanocy. Dz 3,1-10; Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 8-9; Ps 118 (117), 24; Łk 24,13-35;
31	Czwartek w oktawie Wielkanocy. Dz 3,11-26; Ps 8, 2 i 5. 6-7. 8-9; Ps 118 (117), 24; Łk 24,35-48;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań
kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo

pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

NOC NIKODEMA

pierwszy czwartek miesiąca 18.45-21.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00-10.00, 16.00-17.45

sobota: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza

niedziela miesiąca 16.00

Akcja Katolicka:

drugi i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środę

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartek 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 10.00

Ministranci: sobota 11.00

Pallotyńskie Nutki:

sobota 14.00

